

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.



PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 gr. 50, za granicę 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 lam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 lam. 15 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. Konto czekowe w P. K. O. № 80187.

Gimnazjum Polskie w Druż im. kr. St. Batorego

POSIADAJĄCE PRAWA PAŃSTWOWE
podaje do wiadomości, iż egzaminy wstępne do kl. IV, V, VI i VII rozpoczną się dn. 9 września o g. 9-tej. Podania będą przyjmowane do dn. 5 września włącznie.
Początek roku szk. spóźniony z powodu remontu.
DYREKCJA.

KONSERWATORJUM MUZYCZNE w WILNIE

(Z PRAWAMI), UL. DOMINIKAŃSKA 5.
Nauka gry na instrumentach solowych i orkiestrowych. Klasa organowa. — Spiew solowy. — Wykłady przedmiotów teoretycznych. — Zespoły: kameralny, chóralki, orkiestrowy. Pierwszorzędne sily nauczycielskie. Opłata kwartalna. Sekretariat czynny od 5—7 w.
Zajęcia rozpoczynają się 3 września r. b.

CZY SEJM BĘDZIE ROZWIĄZANY.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Po północy rozeszła się pogłoska, iż w kołach miarodajnych odbywa się decydująca narada w sprawie rozwiązania Sejmu.

Fakty i pogłoski.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Notowane są kursujące pogłoski na temat rozwiązania Sejmu. W piątek odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, które trwało do godziny 7 m. 40 wieczorem.

Po posiedzeniu p. Premier wyjechał w kierunku Zamku. Prasę poinformowano, że po posiedzeniu Rady Ministrów p. Piłsudski wyjechał na Zamek i na zaproszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pozostał tam do późnego wieczora. Wobec tego poczęły krążyć rozmaite pogłoski. Mówiono między innymi o rozwiązaniu Sejmu, a mówiono nawet o zwolnieniu nadzwyczajnej Sesji Sejmu.

Dzień p. Premjera.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Premier p. Piłsudski również piątek spędził w Prezydium Rady Ministrów, gdzie przyjął ministrów sprawiedliwości p. Cara i skarbu p. Matuszewskiego. Zwraca uwagę, że przed dwoma dniami przyjęci byli również ci sami ministrowie.

Następnie p. Piłsudski przyjął ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego, a w południe złożył wizytę J. E. Kardynałowi Kakowskiemu, wieczorem zaś był obecny wraz z wicepremierem na zaproszeniu p. ministra Kühna na Zamku.

Powrót i prace p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił o godz. 17 ze Spaly a o godzinie 18 zaprzysiął ministra komunikacji p. Kühna.

Panu Prezydentowi przedłożono do podpisania nominacje podpułkownika Nakonecznikowa-Klukowskiego na wojewodę lwowskię, jednocześnie mianowany został kierownikiem województwa stanisławowskiego p. Zygmunt Jagodziński, urzędnik województwa polskiego.

Napad na wice marszałka Sejmu posła Jana Dąbskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W piątek wieczorem dokonano napadu na wice-marszałka Sejmu p. Jana Dąbskiego. Poseł Jan Dąbski prezes Klubu Stronnictwa Chłopskiego jest chory na serce i mieszka na Żoliborzu w osiedlu dziennikarskim u zbiegu ulic Dziennikarskiej i Szykowskiej.

O godz. 17 przed jego mieszkaniem zaczęło się przechadzać 4 osobników—trzech w mundurach oficerskich a jeden w mundurze podoficerskim. O godz. 7 m. 20 wieczorem, gdy p. Dąbski wracał z przechadzki po swoim ogrodzie do domu, stanęło przed nim dwóch osobników.

Jeden zapytał:
— Czy pan poseł Dąbski?
— Tak jest. Czego panowie sobie życzą?
— Proszę z nami na ulicę. Mamy coś do powiedzenia.
— To może panowie pozwolą do mnie do mieszkania.
Tu uczynił ruch zapraszający. W tym momencie jeden z osobników przebrany na oficera chciał wyrwać mu laskę, ubrany zaś w mundur plutonowego uderzył go kilkakrotnie w głowę. Na krzyk służącej, która wciągnęła p. Dąbskiego do domu, napastnicy zbiegli, połączyli się następnie z dwoma pozostałymi osobnikami i uciekli w kierunku oficerskiego Żoliborza.

Córka wice-marszałka Sejmu małoletnia p. Bożenka chciała zwołać dozorcę domu lecz została zatrzymana przez napastników. Podarto na niej sukienkę, a potem skrzyżła się na ból w boku wskutek rzucenia jej na furtkę żelazną.

Widziano jak przed napadem podszedł do owych osobników i rozmawiał z nimi kpt. żandarmerji Zapala, mieszkający obok przy ul. Dygasińskiego.

Późnym wieczorem przyszedł do mieszkania wicemarszałka Sejmu p. Dąbskiego agent policji politycznej.

Marszałek Sejmu p. Daszyński dowiedział się o napadzie późno wieczorem i odpowiednie kroki podejmie w sobotę 30 b. m.

Około godz. 11 w nocy przybył do mieszkania p. Dąbskiego oficer żandarmerji celem przeprowadzenia śledztwa.

Pod rządami silnej ręki.

Płoną sterty, dwory i wsie w Małopolsce.

LWÓW. (Pat.) Pisma z dnia 29 b. m. donoszą, iż ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy podpalił na folwarku Drohomysł pow. jaworowski sterty ze zbożem. Ogień wkrótce się rozszerzył, obejmując 6 stert oraz stodołę, które spłonęły doszczętnie. Szkody wynoszą około 100 tysięcy złotych. Tej samej nocy na folwarku w Czerniejowie, koło Bóbrki wartownicy nocni urzeczyli trzech podejrzanych osobników, zbliżających się do folwarku. Wartownicy dali do nich kilka strzałów po których osobnicy zbiegli.

Zarząd Koła Wileńskiego Związku Akad. „Młodzież Wszepolska” niniejszem zawiadamia, iż dyżury odbywają się codziennie. (Poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 1 pp., wtorki, czwartki 3—4 pp.), w lokalu własnym, przy ul. Dominikańskiej 4.

Konferencja rolnicza w Warszawie.

WARSZAWA. (Pat.) — W dniu 29 b. m., jako w drugim dniu obrad międzynarodowej konferencji rolniczej, rozpoczął się o godz. 10 rano dalszy ciąg komisji A (wymiana produktów rolnych). Komisja, obradująca pod przewodnictwem p. min. Demetriusza, w godzinach przedpołudniowych prowadziła dalszy ciąg prac, rozpoczętych dnia poprzedniego. Komisja zakończyła dyskusję nad analizą bilansów handlowych poszczególnych państw w zakresie produktów rolnych i przystąpiła do obrad nad dalszymi punktami porządku dziennego. Po wysłuchaniu referatu p. Kluczyńskiego (Polska) o racjonalizacji i centralizacji eksportu w poszczególnych państwach i możliwości oparcia na tych metodach porozumienia międzynarodowego oraz referatu p. prezesa Fudakowskiego w sprawie konieczności uchylenia drogą zawarcia międzynarodowej konwencji systemu premii wywozowych na produkty rolne, wywiała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Velovich (Węgry), Petarga (Rumunja), Pazderka (Czechosłowacja), Stoikowicz (Jugosławia), Doleżal (Polska) oraz sekretarz generalny konferencji dr. Rose. Po przeprowadzeniu dyskusji wstępnej poszczególnie delegacje zgłosiły wnioski i rezolucje. Dalszy ciąg posiedzenia komisji A wyznaczono na godz. 4 po południu dnia 29 b. m., przy czym tematem obrad jest dyskusja nad zgłoszonymi wnioskami oraz ich uzgadnianie i przyjęcie. Przedpołudniowe posiedzenie komisji B (weterynaryjne) zajął p. Nowak (Polska), który w obszernym referacie uzasadniał tezę, zawartą w projekcie rezolucji, zgłoszonej przez Polskę. Rezolucja podkreśla konieczność międzynarodowej współpracy w zakresie obrótu zwierzętami i produktami pochodzenia zwierzęcego oraz potrzebę koordynacji ustawodawstwa weterynaryjnego w myśli wytycznych podkomitetu Ligi Narodów. W toku dyskusji, w której wzięli udział przedstawiciele Estonji, Jugosławji, Łotwy, Węgier, Rumunji i Polski, z których zwłaszcza rumuńska podkreśla konieczność jak najściślejszej współpracy między państwami, reprezentowanymi na konferencji w zakresie międzynarodowego porozumienia weterynaryjnego. Dalszy ciąg obrad komisji o godz. 16. Komisja C (współpraca na terenie międzynarodowym) rozpoczęła przed południem swe obrady od wysłuchania referatu p. ministra pełnomocnego Tarnowskiego na temat organizacji dalszej współpracy państw, biorącej udział w konferencji. Następnie zastanawiano się nad uzgodnieniem odpowiedzi na kwestjonariusz Ligi Narodów. Dalszy ciąg obrad komisji C o godz. 16. Komisja D (finansowa) rozpoczęła obrady o godz. 16.

WARSZAWA. (Pat.) Komisje A, B, C, D odbyły po południu posiedzenia, przy czym komisja C (współpraca na terenie międzynarodowym) przyjęła wnioski, które mają być przedłożone posiedzeniu plenarnemu konferencji. Wnioski te przyjmują propozycję stałych zjazdów państw rolniczych oraz zorganizowania stałej komisji, która w przyszłości ma być organem, centralizującym poczynania gospodarcze państw rolniczych na terenie międzynarodowym oraz ich uzgadnianie. Nadto przyjęła komisja wnioski, dotyczący niektórych zagadnień polityki handlowej państw rolniczych.

Olbrymie nadużycia celne w Gdańsku

GDANSK. (Pat.) Pisma tutejsze donoszą o ogromnych nadużyciach celnych, wykrytych ostatnio w Gdańsku. Pisma gdańskie przynoszą w tej sprawie następujące szczegóły: Gdańskie władze celne wpadły w ostatnich dniach na ślad wielkich oszustw celnych, w których zamieszani są urzędnicy pocztowi Gdańska, oraz wiele firm gdańskich. Rozmiary tej afery, oraz rozmiary strat, poniesionych przez fiskus wolnego miasta, nie dadzą się narazie określić, ponieważ nadużycia sięgają jeszcze roku 1927. Mimo to jednak, na podstawie dotychczasowych danych, można powiedzieć, że szkody, poniesione przez administrację celną wolnego miasta, wynoszą setki tysięcy guldów. Na podstawie dotychczasowego śledztwa aresztowano 4-ch urzędników pocztowych wolnego miasta, pełniących służbę w samochodach pocztowych na linii Gdańsk—Malborg. Defraudacja celna umożliwiona została dzięki pomocy wielu urzędników pocztowych Rzeszy niemieckiej, zatrudnionych w urzędzie pocztowym w Malborgu i współpracujących z urzędem pocztowym gdańskim. Urzędnicy pocztowi działali w porozumieniu z rozmaitymi firmami gdańskimi, przeważnie z branży włókienniczej. Ogółem toczy się w tej sprawie 22 dochodzeń karnych.

Kancelerz Brüning o polityce zagranicznej Niemiec.

BERLIN. (Pat.) „Vossische Ztg.” donosi, że kancelerz Brüning wygłosi w niedzielę dnia 31 b. m. w Trewirze programową mowę polityczną, w której między innymi poruszy kwestję polityki zagranicznej. W przemówieniu kancelerz poświęci ma dużo miejsca sprawie wystąpienia ministra Trewiranusa, żądającego rewizji niemieckiej granicy wschodniej w związku z echem, jakie to wystąpienie wywołały zagranicą, zwłaszcza w Paryżu i Warszawie. Gabinet Rzeszy zbierze się z początkiem września na posiedzenie, na którym omawiane mają być przedewszystkiem sprawy, związane ze Zgromadzeniem Ligi Narodów, oraz konferencją pan-europejską. W lonie gabinetu rozważany jest projekt, ażeby obok ministra Curtiusa, również i kancelerz Rzeszy stanął na czele delegacji niemieckiej, wyjeżdżającej do Genewy. Plan ten został jednak zaniechany, prawdopodobnie na skutek odstąpienia od zamiaru nawiązania przerwanych w Paryżu rokowań z Francją o zwrot Zagłębia Saary. Rząd Rzeszy reprezentowany będzie w Genewie przez ministra spraw zagranicznych Curtiusa, który pozostanie tam przez cały czas, bez względu na wybory do Reichstagu.

Konszachty niemiecko-sowieckie.

BERLIN. (Pat.) — Tragiczna śmierć Amlingerowej, żony oficera Reichswehry, która w drodze z Frankfurtu do Erfurtu zrucila się z aeroplanu, chcąc — wedle twierdzenia niektórych dzienników — ponieść śmierć w ten sam sposób, jak jej mąż, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas ćwiczeń lotniczych w Rosji, wywołała żywą dyskusję co do stosunków politycznych Reichswehry z armją czerwoną. W kołach politycznych jest omawiana żywo wiadomość „Berliner Tageblatt”, że Amlinger zmarł, pełniąc „tajną misję urzędową” w imieniu rządu Rzeszy. Pewne dzienniki podkreślają, że pogłoska, rozpowszechniana tydzień temu o tem, iż gen. Heye, dowódca Reichswehry, zamierza podać się do dymisji, dziwnie zbiega się z dniem, w którym nadeszła wiadomość o katastrofie Amlingera.

Nacjonalizm niemiecki a komuna moskiewska.

WIEN. (Pat.) „Neues Wiener Journal” twierdzi, że w Niemczech znosi się na dyktaturę nacjonalistyczną. Moskwa popiera te dążenia, gdyż spodziewa się, że dyktatura taka spowoduje wojnę z państwami zachodnimi, a nowa wojna europejska ułatwiłaby z bolszewizowanie Europy. Rząd sowiecki ofiarował wpływowym przedstawicielom niemieckiego nacjonalizmu swe poparcie i obiecał, że na wypadek dyktatury umożliwi proklamowanie strajku generalnego. „Neues Wiener Journal” wskazuje na znamienny fakt, że następują gen. Heye zostanie gen. Hammerstein, zdecydowany zwolennik kooperacji Reichswehry z armją sowiecką.

Z prasy.

Gdyby Polska była wyspą...

Zydowski „Nowy Dziennik” streszcza wywiad p. Premjera i kończy następującą uwagą:
O tak—gdyby tak Polska była zamkniętą wyspą, gdyby się mogło szczerze poznać drzwi i okna, ażeby się z niej głos nie przedostał, toby jeszcze można było pozwolić sobie na takie krociowe ćwiczenia językowe i polityczne. Ale tego zrobić nie można. A świat widzi, słyszy, co najmniej — dziwi się bardzo. Czy to nie jest wielka, bardzo wielka okropność?...

Zapomniano o gen. Konarzewskim.

„Naprzód” pisze:
„Dekret” Prezydenta Rzeczypospolitej, mianujący ponownie starych ministrów nowymi, powołuje też marszałka Piłsudskiego na ministra spraw wojskowych. Tymczasem dotychczas nie ogłoszono dymisji generała Konarzewskiego ze stanowiska kierownika tego ministerstwa, powołanego — jak ogłoszono — na czas urlopu p. Piłsudskiego. Przez nieogłoszenie takiego dekretu wytworzyła się taka sytuacja, że mamy ministra i kierownika tego samego resortu. Na jakiej podstawie prawnej to się dzieje? Czy p. Car przeoczył konieczność „autentycznej interpretacji” tego dziwoląga konstytucyjnego?

W pewności zapomnian o tem. Miał tyle pracy już przygotowywaniu wywiadu dla p. marsz. Piłsudskiego o „konstytucji”, że —mógł zapomnieć o takim „drobiazgu”. Choć swoją drogą jest to niechlujstwo już nie w cudzo-słowiel

Gdzie szukać złodziejów?

„Kurjer Poznański” zauważył, że p. Piłsudski zaczyna się w swoim słownictwie powtarzać, że nie tylko styl, ale i charakter jego enuncjacji nie uległ żadnej zmianie. Poczem zajmuje się oskarżeniami o złodziejstwo, które ponownie znalazły się w wywiadzie.

Jak zwykle u Piłsudskiego, oskarżenia nie są sprecyzowane. Prezes rady ministrów twierdzi, że postawie myśli tylko o okradaniu skarbu. Prosimy o nazwiska. W obecnej kadencji Sejmu głoszona była tylko jedna poselska afera korupcyjna. Dotyczyła ona posła Baćmaga, ale ten wyszedł z listy BB. Pozatem kraj nie wie nic o złodziejstwie w Sejmie. Gdyby było, niewątpliwie p. Car nie trzymałby takich afer pod sukniem, a gdyby trzymał, to sam powinienby być pościągnięty do odpowiedzialności.

Natomiast wiadomo, że z polecenia p. Piłsudskiego, jako prezesa Rady Ministrów, p. Czechowicz wydał w r. 1928 8 milionów na zdobycie mandatów dla posłów i senatorów z listy B. B., co w okresie największego partyntwa było jednak rzeczą niemożliwą, lecz za co, pościągnięty został przed Trybunał Stanu. Wiadomo również, że gospodarką rządów pomajowych zajęła się bardzo szczegółowo Najwyższa Izba Kontroli Państwa i że ona między innymi wykryła, iż właśnie p. Międzyński, który uzyskał wywiad u Piłsudskiego, wydał jako minister poczt i telegrafów dosłownie pieniądze „nieznanym osobom na nieznaną cele”. A w kraju szeroko się komentuje różne wydatki zbyt-kowne, tak zwane „reprezentacyjne”, które są niewspółmierne z ogólną biedą. Nietylko się więc nie boimy dyskusji na temat, kto kradnie, ale jej gorąco pragniemy.

Rola oskarżyciela nie przystoi sanacji. Jest ona już od kilku lat pod sądem opinji publicznej, a niezadługo znajdzie się i przed sądami państwowymi.

Pieniądzy, pieniądze, pieniądze...

Nawiazując do słów p. prem. Piłsudskiego, że „posłom trzeba pieniędzy, pieniędzy, pieniądze” pisze „Słowo Pomorskie”:
Posłowie opozycyjni nie mają żadnego dostępu do źródeł pieniężnych, ani nawet do urzędów. Jeżeli mimo to istnieją „ataki na pieniądze skarbowe”, to skąd one pochodzą?
Czy premj. Piłsudskiemu wiadomo, że stronnictwo Be-Be otrzymało miljonowe zapomogi na wybory? — Czy jakich funduszy? — Czy premj. Piłsudskiemu znana jest „polityka subwencyjna” np. prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Góreckiego, którym sypie, dziesiątkami tysięcy na strzelców i legionistów, na różne towarzystwa (oświatowe, kulturalne, przemysłowe itd.), zakładane masowo przez „partyjników” sanacyjnych?
Czy premj. Piłsudskiemu wiadomo,

że „agitatorami” (albo—jak on mówił— „wypędkami”) partyjnymi sanacji są bardzo często urzędnicy, którzy nie tylko są opłacani z pieniędzy państwowych, ale ponadto używają w celach agitacyjnych samochodów powiatowych i zaprzętają tem personel urzędniczy (np. agitacja za zdobyciem dla „De-Peka” udziałów i płatnych czelniczków)?

Jeżeli to ustanie, jeżeli premj. Piłsudski zamknie sanacyjnym posłom i agitatorom dostęp do „pieniędzy skarbowych” — to my, obóz narodowy, cieszyć się z tego będziemy serdecznie i szczerze. Ale — czy się to stanie?

Sprawy gospodarcze — nabok.

W wywiadzie swoim oświadczył premj. Piłsudski, co następuje:
— „zawsze szukam głównej troski, spokojnie odkładając na bok wszystko inne.

Za taką zaś główną troskę muszę uważać w Polsce zmianę tych prawnych zasad podstawowych, które nazwają Konstytucją.”

Taka będzie „główna troska” obecnego premjera. Inaczej było poprzednio kiedy premierem był płk. Sławek. Tak nas przynajmniej zapewnia „Gazeta Polska”, która za największą zasługę poprzedniego premjera poczytuje opiekę nad zagadnieniami gospodarczymi. Dziennik „pułkownikowski” dowodzi:

— „Gdy cała opozycja, od jednego do drugiego jej skrzydła, miała pełne usta głosowne troski o sytuację gospodarczą i finansową państwa, o racjonalną organizację produkcji krajowej i jej zbytu — bez najlżejszej intencji skupienia wszystkich sil społeczeństwa do walki na tym odcinku—rząd ze swym premierem na czele pracował nieustannie z dnia na dzień na planem roz sądnie opanowaniem idącego przez cały świat kryzysu, nad ograniczeniem do minimum jego złych skutków, zapobiegając z powodzeniem temu, aby nie naruszył on podstaw gospodarki państwowej i społecznej.”

Najbardziej krytyk nie zdola obalić tej zasługi rządu, że rozłączana przezeń opieka i pomoc dla produkcji krajowej staje się coraz bardziej celowa, na coraz dalszych przewidywaniach oparta, coraz skuteczniejsza.”

Nie chcemy zastanawiać się nad tem, ile rząd płk. Sławka przyczynił się do poprawy położenia gospodarczego w kraju. Zwracamy tylko uwagę na to, że miało to być jego „główną troską”.

Z wywiadu min. Piłsudskiego natomiast wynika, że ta sprawa zostawie „spokojnie odsunięta na bok”, a „główną troską” nowego premjera ma się stać naprawa... konstytucji.

Stwierdzamy tylko te różnice i rozbieżności, nie wdając się wcale w ich ocenę i krytykę.

Jak się robi legendy.

Po ustąpieniu płk. Sławka ze stanowiska premjera „Gazeta Polska” (nr. 234) wypisała mu bardzo pochlebne świadectwo. Po-między innymi wywodzi:
— „Jeśli dodać do tego szereg faktów, stwierdzających dalszy wzrost uznania dla powagi i sily Rzplitej na terenie międzynarodowym, jeśli wskazać na absolutne zabezpieczenie spokoju i ładu wewnętrznego, pomimo maksymalnych wysiłków opozycji (?) dla jego zakłócenia — podsumować musimy rezultat rządów Walerego Sławka w sposób wybitnie dla niego dodatni.”

„Wzrost uznania dla powagi i sily Rzplitej” — tak mówi „Gazeta Polska”, jakby nie wiedziała nic o mowie min. Trewiranusa.

A z drugiej strony opowiada piękne bajki o „absolutnem zabezpieczeniu spokoju i ładu wewnętrznego”. — Czy panowie z „Gazety Polskiej” nic nie słyszeli o podpaleniach i zamachach w Małopolsce wschodniej? — Czy płonące wsie, domy, sterty zboża, obalane krzyże, niszczone przewody telefoniczne i telegraficzne, zamachy na pociągi, krwawe bójki i t. d. — czy to może świadczyć o „absolutnem zabezpieczeniu spokoju i ładu wewnętrznego?”

Oto przykład, jak się robi „legendy” dla swoich ludzi.

WALKA O DUSZĘ MŁODZIEŻY.

W odpowiedzi na odezwę księdza biskupów w sprawie stosunku nauczycielstwa do zagadnień wiary i wychowania religijnego wydał prezes Związku P. N. S. P., p. Stanisław Nowak, „List otwarty” do Episkopatu Polskiego:

W ważniejszych wyjątkach list ten brzmi:

„Przeczytawszy tę odezwę, zdziwiłem się niepomiernie, a to ze względu na ogólnikowość zarzutów, jak i ze względu na ich bezpodstawność, oraz zupełny brak oparcia o jakikolwiek istniejące fakty i dokumenty...

Stwierdzam kategorycznie, iż Najprzewielebniejszy Arcypasterz uległ jakiejś niesłychanie perfidnej mistyfikacji, wskutek zbyt pochopnego uwierzenia tym organom prasy, które z motywów politycznych i koteryjnych zgola tendencyjnie i wręcz kłamliwie informowały o Zjeździe.

... Tym źródłem zapewne przypisać należy, że odezwa Wasza nie przytacza i nie byłaby w stanie przytoczyć ani jednego faktu... a szafuje jedynie głośliwymi zarzutami.

Czytając Waszą odezwę, Najdosłojniejszy Pasterz — przeczerałem oczy ze zdumienia i zadawałem sobie pytanie: jestże to dzieło Komisji Episkopatu Polski, czy też odezwa agitacyjna drugiej organizacji nauczycielskiej?

Zaprzeczając kategorycznie zarzutom, poczynionym Związkom, muszę lojalnie stwierdzić, że w dyskusji podkreślałem momenty, odzwierciedlające częste konflikty na terenie pracy szkolnej i obywatelskiej na tle zatargów z poszczególnymi duchownymi a nauczycielstwem. Zatargi te wskazywały z tendencji narzucenia supremacji władz duchownych nad państwem, przed czym nauczyciele bronią się siłownie...

Pozwólę sobie przy tej sposobności wyrazić powątpiewanie, czy pogląd, wypowiedziany w odezwie przez Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, iż młodzież nasza należy naprzód do rodziców, potem do Kościoła — a wreszcie do państwa, stępi ostrze tej walki, a przeciwnie, czy w powyższych słowach nie znajdują pewne jednostki z pośród duchownych uzasadnienia, a nawet zachęty do przejawiania w szkole drugiej władzy, wznoszącej się ponad tę, którą konstytucja i ustawy państwowe ustaliły. Jest to tem niebezpieczniejsze, że takiemu poglądowi wtóruje błędna interpretacja t. zw. okólnika Bartla, którego zniesienia domagają się nietylko zjazdy związków, lecz i uchwały Sejmu i Senatu.

Z odezwy waszej, Najprzewielebniejszy Arcypasterz, wynikałoby, że dla nas, tych „maluczki” w społeczeństwie, są pewne tematy, wzbudzone i niedostępane, że musimy przyjmować już gotowe formule wychowawcze, bez osobistego współdziałania w tworzeniu naszych wartości pedagogicznych. Mogę Was, Najprzewielebniejszy Arcypasterz zapewnić, że nauczycielstwo związkowe i jego reprezentanci, tak niesłusznie zatakowani, znajdują dość hartu i siły, nie dadzą się wciągnąć na teren walki religijnej...”

Na list powyższy odpowiada Organ Kurji Warszawskiej „Polska”.

Autor jego przeszedł do porządku dziennego nad powszechnie już dzisiaj znanymi faktami, stwierdzającami bezapelacyjnie, że pewien odłam nauczycielstwa

polskiego podjął na terenie szkoły otwartą walkę nietylko z „wpływami duchowieństwa”, ale z religią samą. Dokumenty dotyczące „Kola Spasowików” stwierdzają bezapelacyjnie, że jednak wśród wychowawców młodzieży istnieją odłamy domagający się szkoły antyreligijnej, odłamy, którzy wysuwają postulaty równobrzmiące z programem szkół bolszewickich.

Nie ulega dla nas kwestji, że p. przesłanemu znane są również fakty, świadczące o głębokiej penetracji ideologii spasowickich w szerokie masy nauczycielstwa polskiego.

Dzisiaj warunki ułożyły się w ten sposób, że duchowieństwo musi walczyć nie o swe „wpływy” w szkolnictwie, ale o prawo nauczania, gwałcone niejednokrotnie przez kierowników szkół i nauczycieli, zarażonych propagandą bezbożniczą.

List p. prezesa Zw. P. N. S. P. zawiera szereg momentów charakterystycznych, świadczących o postępkach laicyzmu w życiu współczesnym.

Autor listu oskarża duchowieństwo o dążenie do supremacji nad władzami państwowymi. Jest to oskarżenie równie głośliwe jak i świadczące o negowaniu istotnych celów Kościoła i wychowania religijnego.

W sprawach etyki, moralności, głos decydujący ma Kościół. Wpływa to z jego misji — o tem wie każdy katolik — i ze stanowiącym

wiska tego Kościół zrezygnować nie może, bo zaprzeczyłby wówczas swą misję.

Czyż to jest właśnie przejawem „dążenia do supremacji nad władzami państwowymi”!

Jeżeli Kościół twierdzi, że dziecko należy naprzód do rodziców i Kościoła, a potem do państwa, to pochodzi to stąd, że odpowiedzialność za duszę ponosi przedewszystkiem rodzice i Kościół. Chrystus bowiem Kościołowi powierzył pieczę nad duszami. Kościół pragnie oddać państwu młodzież przygotowaną do życia, posiadającą oparcie w niewzruszonej podstawie nauki Chrystusowej, bo tylko te podstawy gwarantują społeczeństwu jasną i pewną przyszłość.

Tego rodzaju „supremacja” jest to supremacja czynników transcendentalnych nad doczesnymi.

Niepotrzebnie autor listu ironizuje na temat „maluczki”.

Wobec majestatu władzy nauczycielskiej Kościoła jesteśmy wszyscy maluczki. Odezwa Episkopatu zwraca się przeciwko wyrotowemu tendencjom, nurtującym dzisiaj wśród odłamu nauczycielstwa polskiego przeciwko prądom laicyzmu, które wyraźnie wydatniły się również w liście prezesa Związku.

Kościół walczy nie o wpływy, o supremację w znaczeniu codziennym, Kościół walczy o duszę. Ta walka jest jego najistotniejszym obowiązkiem.

Ostrożnie z tym... wywiadem.

Na marginesie służby gen. Zagórskiego w wywiadzie austriackim.

Pod powyższym nagłówkiem warszawski tygodnik „Płocówka”, z dnia 24 sierpnia r. b., zamieszcza następujące uwagi:

Z okazji uroczystości 10-lecia zwycięskiego odparcia bolszewików pod Warszawą, wystąpił w wileńskim „Słowie” p. Cat Mackiewicz z szeregiem pełnych namaszczenia wywodów poczeń, a wreszcie i zarzutów pod adresem „Gazety Warszawskiej”, że wydając specjalny dodatek ilustrowany, nie umieszcila w nim portretu marsz. Piłsudskiego... Szczególnie zaś zabolalo redaktora organu, w którym pisuje jednak od czasu do czasu autor wstrząsającego „Głosu sumienia polskiego” o sprawie „zaginienia” gen. Zagórskiego — prof. Marjan Dziechowski, że wśród podobizn, które „Gazeta Warszawska” uważala za wskazane przypomnieć, byla także podobizna gen. Zagórskiego...

P. Cat przypomina tedy, wyręczając w tym względzie wspomnianego dzisiaj, a godnego widać sobie kompanjona: W. Stpi-czynskiego, że gen. Zagórski pracował w... austriackim wywiadzie.

Przypomnienie to, wypowiedziane bez żadnego komentarza, w ustach tak rasowego gentelmana, jak redaktor ultrakonserwatywno-monarchistycznego „Słowa” — ma jednym słowem — oznaczać, że człowiek tej wartości moralnej nie godzien jest, by go wspomniany w rządzie ludzi zasłużonych Ojczyźnie...

Co więcej jeszcze w powiedzeniu tem znaleźć można jakby echo tej samej „moralité”, którą wswawil się w swoim czasie ów opryszek dziennikarski z nieistniejącego już „Głosu Prawdy”, który ironizując z powodu zaniepokojenia opinji, spowodowanego tajemniczym zniknięciem gen. Zagórskiego — załatwił się krótko z całą historją owem pamiętnem oświadczeniem, że o jednego... nikczemnika jest mniej...

tendencji pojmujemy zwykle późno, mnóstwo zaś ludzi nie rozumie tego wcale, jak np. Comte, bardzo naiwnie dzieliący cały rozwój ludzkości na trzy fazy: religijną, metafizyczną i pozytywną, tak jak gdyby rozwój prawdziwy można było ująć w formułę dialektyczną i jak gdyby rzetelne wartości duchowe mogły niepowrotnie ginąć. Więcej bez porównania słuszności mają filozofowie niemieccy, jak Goethe, Spengler czy Keyserling, którzy dostrzegają pewną powtarzalność faz w historii. „Im Unendlichen dasselbe sich wiederholend ewig flieszt” („w nieskończoności jedno i to samo powtarzając się wiecznie płynie”). Ale jeszcze bliższy prawdy są ci, co dostrzegają w postępie dziejowym jak gdyby kształt spirali, z celem ostatecznym, zwróconym ku Bogu, bo On jest istotnym Twórcą dziejów, choć służy się takimi nieudolnymi narzędziami, jak ludzie.

Jakież tedy ideały zaszczeplił Bóg ludzkości? Na naszym gruncie wylumaczył te rzeczy poczyniwszy Prus w sposób bardzo przystępny w nieco naiwnej książce p. t. „Najogólniejsze ideały życia”. Powtarza on tam za Wolffem, znanym filozofem niemieckim XVIII w. podział ideałów na trzy zasadnicze grupy: dobro, prawda i piękno. Porzucimy jednak Prusa, który snuje swe balamutne często wywody, nagnając je do utilitarnych tenden-

Albo — albo. Albo gen. Zagórski winien być zdyskwalifikowany, bo... służył w austriackim wywiadzie, albo ta przeszłość go nie hanbi, a w takim razie nie wolno tym argumentem operować dzisiaj, gdy gen. Zagórskiego niema i bronić się nie może.

Jeżeli zaś służył w obcym, chociaż „zaprzyżnionym” wywiadzie — oficera polskiego hanbi, to sądzimy, że należy w tej sprawie stosować równą i sprawiedliwą miarę dla wszystkich. A w takim razie trudno zrozumieć, jak się to dzieć może, że innym b. oficerom austriackim, też ze służby wywiadowej, nikt tej przeszłości nie wypomina, nikt ich z tego powodu nie dyskredytuje...

A przecież mamy w szeregach wojska polskiego m. in. pewnego generała — i to wysokiej rangi — który całą „karjerę” w armji austriackiej spędził na bardzo eksponowanym stanowisku w wywiadzie... Przed wojną i w czasie wojny oficer ten urzędował w Krakowie i z tego tytułu zna lepiej, niż kto inny zakulisowe historie wielu legend, jak chociażby tej o „historycznym” akcie przekroczenia granicy zaborczej w dn. 6 sierpnia 1914 r., przy którym i on pomagał...

Upadek Austrii zastał tego oficera na skromnym stosunkowo stanowisku majora. Już w 1919 r. słyszyliśmy o nim, jako o generale. W wolnej Polsce awansował szybko, a już po przewrocie majowym przeszedł ze stanowiska dowódcy Korpusu do Inspektora Armji. I nikt mu nigdy jego poprzedniej służby nie wymawiał, żaden Stpi-czynski, ani Mackiewicz najlżejszej do jego przeszłości nie robił aluzji!

Skąd tedy ta nierównomierność. Mimowoli rodzi się pytanie, czy przypadkiem nie stąd, że dzisiejszy generał dywizji i inspektor armji jednak żyje i wie dużo, a gdyby przemówił, mógłby na niedjedną legendę rzucić trochę światła, a raczej... cienia... A gen. Zagórski „zaginął” i według wszelkiego prawdopodobieństwa już nie przemówi nigdy... Można tedy bezkarnie załatwiać z nim porachunki i grzebać się w jego „grzechach” służby w austriackim wywiadzie...

Sądzimy jednak, że nietylko elementarne poczucie sprawiedliwości i pewnego rodzaju... przyzwyczajenie wobec „zaginionych”, ale także i poczucie taktu wobec aktywnych generalów wojska polskiego — powinno dyktować pisarzom sanacyjnym pewien umiar... ostrożność w szafowaniu zarzutów o służbie w austriackim... wywiadzie.

Wkrótce Wilno ujrzy wielki dramat duszy ludzkiej

Panna ELZA

Przebież sezonu!

W kinie **«Hollywood».**

Z ROSJI SOWIECKIEJ. **Wolność osobista w raju sowieckim.**

MOSKWA. (Pat.) W związku z przeprowadzoną obecnie likwidacją okręgów, jako jednostek administracyjnych, ulegają również likwidacji wszystkie okręgowe urzędy i instytucje. Dotychczasowych pracowników tych urzędów wysyła się do rejonów wiejskich. Ponieważ niektórzy z urzędników odmawiają wyjazdu do odległych i głuchych wsi, władze wyznaczyły im 5 dniowy termin dla wyjazdu. Odmowa traktowana będzie jako przejaw prawnego odchylenia i do opornych zastosowane mają być ostre środki represyjne.

CUKIER TO ZDROWIE

DZIECIOM
ZDROWIE

GOSPODYRIOM
OSZCZĘDNOŚĆ



Przypominamy sezon smażenia doskonałych konfitur, kompotów, soków i marmolad z renklodów, mirabeli, brzoskwiń, jabłuszek rajskich, głogu, dereni, jeżyna, jabłek, melonów, arbuźów, śliwek, pigw, borówek, pomidorów, żurawiny, jarzyny i t. d.

Projekt min. Cara zmiany konstytucji.

„ABC” donosi:

Po wywiadzie p. premiera Piłsudskiego uchodzi za rzecz pewną, że — jak pisze dziś jedno z pism sanacyjnych — „wywiad inauguruje okres rozstrzygający w sprawie konstytucji” i że decyzyje w tej dziedzinie zapadną już w najbliższej przyszłości.

Powstało pytanie, jaką drogą nastąpi ma ta zmiana konstytucji?

Charakterystyczną jest rzeczą, że prawie wszyscy sanatorowie uważają, iż obranie drogi normalnej przez Sejm, jest ze strony czynników decydujących wykluczone. W kolach tych powszechnie przypuszczają, że Sejm obecny zostanie rozwiązany, a sprawa zmiany konstytucji zostanie jako by załatwiona przed rozpisaniem wyborów do nowego Sejmu.

Na pytanie jak to ma być załatwione bez Sejmu, odpowiadają:

Albo przez okrojoną konstytucją, to znaczy nadanie nowej

konstytucji dekretem p. Prezydenta, albo przez plebiscyt całej ludności. Plebiscyt taki, zdaniem sanacyjnego „I. K. C.” dały „społeczeństwu możliwość zadokonywania bezpośrednio swojej woli”.

Tylko nieliczni pardo sanatorowie przypuszczają, że zmianę konstytucji chcą czynnikami decydującymi załatwić przez następny Sejm, tak aby już wybory zostały przeprowadzone pod hasłem: za lub przeciw zmianie konstytucji.

Tajemnica decyzji w sprawie konstytucji zamknięta jest w biurku min. Cara. Tam spoczywa nowy projekt zmiany konstytucji, który jakoby zawiera, w przeciwnym do projektu BB, także zmianę ordynacji wyborczej.

W treści tego projektu zawarte są zapewne także istotne decyzje polityczne nowego rządu.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż pierwszym ministrem, z którym po p. Sławku i Beku rozmawiał nowy premier, był właśnie min. Car.

Borki.

Powołując się na te same źródła, co w sprawie „Piekieliszek”, na ten raz pragniemy zapoznać czytelników „Dziennika Wileńskiego” z historją innej posiadłości ziemskiej, a mianowicie ośrodka maj. Borki, którego właścicielami od pewnego czasu są Janina i Aleksander Prystorowie.

Piękna ta i uroczą posiadłość położona malowniczo nad wartką Wilenką znajduje się w pobliżu Nowo-Wilejki na terytorjum gminy Mickuńskiej.

Przed wojną należały Borki do p. Szemberga i obejmowały 127½ dziesięcin.

W roku 1922 przeszły na własność Państwa na mocy ustawy o reformie rolnej, z powodu nieobecności właściciela w kraju od 1916 roku.

Właściciel majątku zapewne już od dłuższego czasu nie gospodarował w Borkach, gdyż od szeregu lat siedział tam dzierżawca p. Narwojsz, który też przy p. rcelacji usiłował wykorzystywać swe prawo do pierwoku.

Jednakże prawa p. Narwojsza nie zostały uwzględnione przez ówczesnych kierowników Urzędu Ziemskiego p. Józefa Borowskiego (obecnie jeden z dyrektorów Państwowego Banku Rolnego w Warszawie) oraz p. Majewskiego — (szwagra ówczesnego Naczelnika Państwa p. J. Piłsudskiego), piastującego podówczas obowiązki naczelnika wydziału urządzeń rolnych. *)

*) Osoby pragnące bliżej poznać dzieje tej sprawy, odsyłamy do artykułu p. t. „Familja”, zamieszczonego w Nr. 156 „Dziennika Wileńskiego” z dn. 17 lipca 1923 r.

P. Narwojsz został z Borek wysiedlony i dnia 31 stycznia zawarto akt kupna — sprzedaży, na mocy którego p. Aleksander Prystor stał się właścicielem 46 ha gruntu wraz z ośrodkiem majątku, a więc domem mieszkalnym, zabudowaniami gospodarczymi, ogrodami i t. d.

Wszystko to oszacowano na 37.535.300 marek polskich, co w przeliczeniu na złote wyniosłoby 9.383 zł. 82 grosze. Z sumy tej, p. Aleksander Prystor w chwili zawierania umowy wpłacił gotówką 300 marek polskich, co stanowiłoby po przeliczeniu 7 i pół gr. (wyróżnie siedem i pół groszy). Pozostała, zaokrągloną w ten sposób sumę 37.535.000 marek polskich zabezpieczono p. Prystorowi na nowonabytej posiadłości.

Na tem jednakże historia majątku Borki nie kończy się.

Po przewrocie majowym, p. Prystor zapragnął również majątku i oto niebawem nabymy sąsiednią działkę Nr 10, o powierzchni około 6—7 ha imię swej żony, p. Janiny Prystorowej. Na jakiej podstawie i za jaką cenę stała się p. Prystorowa właścicielką, działki przeznaczonej dla jakiegoś ochotnika wojsk polskich, źródła, z których korzystamy, nie wskazują, co się zaś tyczy uprawnień p. Prystora, to w każdym razie nie opierają się one na ustawie o osadnictwie wojskowym z tych samych przyczyn, dla jakich nie mogą korzystać z nazwy „osady żołnierskie”, Piekieliszki.

P. K.

PRAWDA A DOBRO.

(Gawęda filozoficzna).

Gdzieś pomiędzy szesnastym a osiemnastym rokiem, gdy jesteśmy w szóstej czy siódmej klasie gimnazjum, poraz pierwszy zazwyczaj zastanawiam się nad pojęciem: ideał, które dotychczas przyjmowaliśmy jako dźwięk pusty. Alifski już rychło, gdy stajemy u progu matura, a rodzice i wogóle „starsi”, przetrąbiają nam uszy hasłami: „praktyczność”, „chleb”, „obowiązek”, „karjera”, — nabieramy najczęściej akcentu pogardy dla „marzycielstwa” i chętnie powtarzamy zdanie: „w życiu niema ideału”. I trzeba przyznać Nietzschemu „słuszność, że niema bardziej trzeźwych ludzi, jak młodzieńcy po dwudziestym roku życia

Dopiero później, później dekoracja znów się zmienia... Ale o tem będziemy mówili dalej.

Któż więc na rację: czy owo chłopię, w którego oczach świat się mieni tęczą ideału? Czy raczej ów młodzieniec pod wąsem, odróżniający już kontury rzeczywistości?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy podać najpierw ścisłą definicję ideału. Jeśli ją przyjmujemy w tym kształcie: ideał jest to spotęgowanie pewnych cech i właściwości danego przedmiotu ponad aktualną rzeczywistość — to pojmujemy jasno, że frazes: „w życiu niema ideału”, jest doskonałym głupstwem, bo

zdanie to właściwie powtarza jeno powyższą definicję, dając jej tylko mylnie ocenę a priori negatywną. Ideał bowiem dlatego właśnie jest czcigodną i pierwszorzędną wartością kulturalną, że nie odpowiada rzeczywistości. Zadaniem przecieć jego jest przekształcać rzeczywistość, przerabiać ją i podnosić do siebie.

Jakież jednak odróżnić ideał od marzenia? Otóż to, tu sękl Życie samo jest problemem: jeśliśmy się po latach rozstali z naszym młodzieńczym „ideałem”, widocznie to było tylko marzenie; jeżeli jednak przepoiłmy nim całe życie, to jasne, żeśmy nieomylnie ideałowi służyli. Tedy zdolność zahaczenia ideału o życie jest drugą nieodzowną jego cechą, wbrew np. Schillerowi, który twierdzi, że między ideałem a życiem „niema żadnego mostu ani lodzi”.

Widzimy tedy, że owi obydwaj młodzieńcy, ten siedemnaścieletni ideałista, jako też ów dwudziestoletni pozytywista obydway mogą mieć rację, jeśli pierwszy pragnie w swej duszy rozpalic ideał, by potem mu służyć, drugi zaś dąży do poznania i opanowania rzeczywistości, by potem ją przekształcać na miarę ideału. Tak się ocean klebi.

Rwą go tęsknoty dwie:

Jedna do ładu zwie,

A druga zwie do głębi”.

(Jan Lemański).

Konieczność jednak tych obu

nie wiedziałby, co jest Dobre a co złe, człowiek nie byłby prosto człowiekiem, nie byłoby zupełnie człowieka. Człowiek albowiem — to duch w y b r a n y przez Boga i opromieniony prezeń Łaską, która i dziś i ciągle jest człowiekowi bezwzględnie potrzebna, tak jak słońce jest koniecznym potrzebne wszystkimu, co żyje. Człowiek bowiem z natury swej nie poznałby Boga, natura człowieka nie jest zwrócona do dobrego, nie jest dobra, owszem, skalana grzechem pierworodnym.

Te ściśle konsekwentne i oczywiste prawdy zachwał Luter, dzieło zaś jego burzycielskie kontynuował i spopularyzował osobliwy człowiek, największy szkodnik, jakiego cywilizacja europejska wydała. Ten to łazik, sustener, lokaj, pieczeniarn, barbarzyńca i samouk, nieuk i ignorant, bez elementarnych zasad moralnych, egotysta, chory na manję wielkości, a ku końcowi życia, także na manję prześladowczą, mający jednak jakąś wyjątkową siłę cynicznej otwartości i sugestji; człowiek ten, obcy narodowi, srod którego działał i którego językiem się posługiwał, kalwin do szpiku kości, jednak drwiący i urągający kalwinizmowi, człowiek ten (a każdy się domyślił już, iż o Janie Jakóbie Russe mowię), w jakiś nadzwyczajny sposób antecypował w sobie wszystkie rozkładowe idee, które od niego aż po dziś dzień trapią spo-

łeczeństwa europejskie. W nim to in nuce dostrzegamy całą rewołucję francuską, cały romantyzm, filozofję Kanta, socjalizm, komunizm, wreszcie panteizm i ateizm. On to oddziałal na Marata, Robespierre’a, Kanta, Byrona, Proudhona i Tolstoją; bez niego, należy przypuszczać, dzieje ostatniego półtora wiecza wyglądałyby zgoła inaczej.

Ten to Rousseau przez swoją teorię zasadniczej dobroci natury ludzkiej, teorię, sprzeczną z samą istotą chrześcijaństwa, umożliwił swemu następcy, Kantowi, odwrócenie hierarchji pomiędzy Prawdą i Dobrem. Kant, tworząc teorię kategorycznego imperatywu, rzekomo w r o d o n e j człowiekowi dążności do odróżniania dobrego od złego, naruszył ustalony przez Kościół stosunek pomiędzy Prawdą a Dobrem, pomiedzy religją a etyką. Wedle Kanta, nie religja określa normy etyki, lecz etyka wytwarza religje, która przestaje być celem i jest tylko s r o d k i e m ułatwiającym człowiekowi byc dobrym. Religja przestaje być s ł o n e m samorodnem, tworzącym życie i kierującym niem, lecz tylko l a t a r k ą w ręku człowieka.

Kant jest w ten sposób twórcą antropocentryzmu, egocentryzmu i subiektywizmu, sztandarowym filozofem romantyzmu, myślicielem protestanckim, sprwadającym w dalszych konsekwencjach rozkład cywilizacji eu-

Od polityki locarneńskiej do przygotowań odwetowych.

Paryski korespondent „Kurjera Poznańskiego” przesyła pismu swemu szereg głosów, zwierających z prasy francuskiej, ścierających o tem jak nawet przychylna nam opinia francuska mylne poinformowana jest o naszych sprawach.

Wobec coraz energiczniej rozwijającej się polityki „rewizyjnej” oficjalnych Niemiec, jasnym jest teraz, iż od czasu Locarno rozpoczęło się istotne nieporozumienie fransuzko-niemieckie. Francja, zgadzając się na ten układ, ufała, że, usuwając różnicę pomiędzy zwycięzcami, a zwycięzonymi, zapoczątkuje on szczerze zbliżenie, mające skonsolidować pokój. Niemcy natomiast uważały Locarno od pierwszej chwili za narzędzie, mające dopomóc do osiągnięcia „pierwszorzędných” ustępstw. Posługując się nim w sposób przebiegły, Berlin uzyskał odstąpienie od planu Dawesa oraz ewakuację Nadrenji. Natychmiast po tem, ataki swoje skierował przeciwko traktatowi. Polska pozostawała oczywiście na pierwszym ogniu. Taktyce tej, z punktu widzenia niemieckiego, nie można zarzucić pewnej logiki: Niemcy nigdy nie chcieli uznać Locarno wschodnio-go.

Dlatego też t. zw. ostateczna likwidacja wojny, stała się dla Rzeczy sygnalem do rozpoczęcia likwidacji zwycięstwa aliantów. W tym samym czasie paniermanizm konsolidował siły Niemiec, wpajając w młode pokolenie konieczność odwetu. Polityka zbliżenia, prowadzona przez p. Stresemanna pozwoliła na zamaskowanie przygotowywanego się rewanzu. Z ministrem Treviranusem, rozpoczyna się jego okres aktywny.

Gdyby projekty berlińskie nie spotkały się od początku z poparciem niektórych żywiołów angielskich, a teraz francuskich, to może rząd Rzeczy nie byłby równie szybko i z równą śmiałością sformułował, przez usta ministra Treviranusa, swoich żądań wobec Polski. Berlin posiada oczywiście w Paryżu swoje „uszy i oczy”, informujące go dokładnie o ewolucji, dokonywującej się we francuskiej opinii lewicowej pod względem Pomorza. Kola te zresztą bynajmniej nie kryją swego punktu widzenia. Zahipnotyzowanie ideją zbliżenia francusko-niemieckiego, które uważają za najpewniejszą ostoję pokoju europejskiego, dążą do usunięcia przeszkód, stojących na jej drodze. To też socjaliści, pracujący zawsze niewolniczo na rzecz Niemiec, opowiadają się wręcz za zmianą granic polskich; radykali natomiast są bardziej ostrożni. Dlatego szukają za wszelką cenę jakiegoś kompromisu. Nad znalezieniem jego przemysłowcy podobno również w niektórych kołach uniwersyteckich, gdzie masom mają poważne wpływy. Dopomagają im także dziennikarze z p. Sauerweinem na czele. Należy przypuszczać, że część ich robi to z najlepszej pacyfistycznej woli, nie wymierzonej — zdaniam ich — przeciwko Polsce.

W ostatnich tygodniach, na temat dyskusji, spowodowanej wystąpieniem ministra Treviranusa, zaczęły się w niektórych dzien-

nikach przejawiać dosyć charakterystyczne pomysły. I tak radykalny „Quotidien” nie przejął się bynajmniej apetytami germańskimi. Są to bowiem dla niego „deklamacje wyborcze”. Równocześnie jednak, jakby od niechcenia przypomina, że przeciw Niemcy mogą sprawę korytarza przenieść przez forum Ligi Narodów, i to na mocy 19-go artykułu jej paktu. Jeżeli zgromadzenie genewskie zgodzi się, żeby na ten temat otworzyć rozprawę, Polska będzie mogła bronić swoich praw.

Lecz na powzięcie decyzji o zmianie układów, które stały się nie do zastosowania oraz sytuacji, narażających na niebezpieczeństwo pokój światowy, trzeba jednomyślności aeropagu genewskiego. Tymczasem Polska, ani Francja swoich głosów nie dadzą. Dlaczego zatem „Quotidien” wysuwa ową propozycję? Najprawdopodobniej w tym celu, aby w sposób wytworzyć przekonanie, iż Pomorze zagraża rzeczywistości pokojowi.

Jak szybko szerzą się owe niebezpieczne teorie, tego najlepszy dowód, że są podejmowane przez inne organy. „Le Petit Provençal”, promiejący w południowej Francji i w kolonjach, oświadcza, że interwencja ministra Treviranusa była nieuczynna. Stresemann bowiem, posiadający umiejętność lawirowania, mógłby być, bez wywołania ogólnego poruszenia (sic) spowodować przestudowanie sprawy Pomorza bądź to za pośrednictwem dyplomacji, bądź to na mocy artykułu 19-go paktu Ligi.

Ignorancja, czy też zła wola dyktują podobne stawianie kwestii? Może równocześnie i jedno i drugie. Powyższy zresztą dziennik insynuuje pozatem, że według niektórych „osobistości” nie jest niemożliwym zrealizowanie pewnego układu pomiędzy Berlinem a Warszawą, jeżeli zechce się rozwiązać zagadnienie „korytarza” z punktu widzenia ekonomicznego.

O tych „osobistościach” coraz częściej teraz się mówi, bo tym fikcyjnym postaciom można wiele podsunąć. Kampanja „kompromisowa” w sprawie Pomorza coraz szersze zatacza więc kola. Tutaj sze środowiska polityczne lewicowicowe w zaślepieniu pacyfistycznym idą na rękę paniermanistom. Dzieciństwem bowiem jest rachowanie na to, że za pomocą jakiegokolwiek „rozwiązania” nawet kwestii pomorskiej, położonyby się koniec zachłanności niemieckiego molocha. Przeciwnie. Każde ustępstwo jest dlań zachętą do ostrzeżenia sobie apetytów na nowe zdobycze. Te zaś figurują pozatem pod postacią Górnej Śląska, Eupen i Malmedy, kolonii, a potem naturalnie Alzacji i Lotaryngii.

Polityka locarneńska, czyli polityka ustępstw, z których najbardziej niebezpieczną było wprowadzenie rozróżnienia pomiędzy granicami zachodnimi a wschodnimi, wytworzyła dzisiaj groźną sytuację dla przyszłości Europy, z takim trudem przebudowanej. Buta zaś i arogancja, wzmagająca się w Niemczech jest znaną, a mienną przyczyną do aktywnej polityki odwetowej. Dlatego też protesty p. Zaleskiego nie przeszkadzają p. Treviranusowi do dalszych niemniej wyzywających manifestacji.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Rozruciłbym świat grzechów mych wulkanem, powiada Słowacki. Podobnie czujący Mickiewicz tak genialnie określa stosunek etyki do religii: Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają Boga, Był im była cnota i ojczyzna droga. — Głupiec mówi: Niech sobie źródło wyschnie w górach, Byłoby mi płynęła woda w miejskich rurach.

Tylko wiara religijna daje etyce normę i sankcję, tylko ona ma moc ożywania nieskończonej drabiny ideałów. Dobro, nie regulowane przez Prawdę obiektywną i absolutną, przestaje być i e a t e m i przekształca się powoli na pojęcia wygody i użycia, którym dziś holduje Europa i Ameryka.

Całe życie współczesne może być ilustracją postawionej przez nas tezy, że skoro ideał Prawdy ustąpi idealowi Dobra, ostatni natychmiast wyrodnienie i zostaje „rozmięziony na drobna monetę. Służba Molochowi pieniądza, szalony rozwój techniki, czyniący człowieka niewolnikiem maszyny, zlekceważenie wartości duchowych: religii, nauki, sztuki, dalej materializm i socjalizm, wszechwładza państwa, acz jednocześnie rozpadanie egoizmów, kult użycia, zniszczenie rodziny, rozwody i cynizm otwarty — oto wielorakie konsekwencje jednego jedynego błędu: naruszenia wiściwej i naturalnej hierarchii pomiędzy Prawdą a Dobrem. Karoliski.

Stanisław Cywiński.

Rozsądny głos Niemca.

Karl. v. Ossietzky, utalentowany publicysta radykalnego tygodnika „Weltbühne” jest jednym z tych niewielu Niemców, którzy nie boją się spojrzeć prawdzie w oczy. Jego ostatni artykuł, poświęcony walce wyborczej i blokowi Hindenburga, zawiera również kilka trafnych uwag o „głosnych” mowach p. Treviranusa.

„Gdyby w Niemczech — pisze p. Ossietzky — istniał przyzwoity poziom sądu ogółu, to p. Treviranus po pożalowania godnym „wyjaśnieniu” przez radio swej niedwuznacznej mowy odwetowej, byłby zlikwidowany raz na zawsze. Echo zagranicy mówi nam wyraźnie, jakiego piwa narzążył Treviranus. Nad Niemcami zawisł znów nastrój burzy, jakiego nie było „od lat. Czy znów w opinii świata ma odżyć dawna niedobra opinia, że Niemcom w polityce brak lojalności, opinia, która była przyczyną długoletniego strasliwego osamotnienia Niemców?”

„Rozsądna część narodu niemieckiego — pisze dalej p. Ossietzky — która w opinii o sprawach polityki zagranicznej jedynie wchodzi w rachubę, nie chce słyszeć o głupim pojęciu reneansu, która zmieniłaby kolor słupów granicznych, ale nie zmie-

niłaby przedmiotu sporu. Rozsądny Niemiec liczy na to, że surowość linii granicznych da się złagodzić przez handlowe i gospodarczo-polityczne porozumienie, prowadzące do usunięcia istniejącej nieufności.

Stosunek między Niemcami i Polską nie jest dobry i rząd niemiecki, któryby sprawę korytarza rzucił teraz na „stół dyskusyjny, doznałby grunтовой odprawy. A zwłaszcza rząd p. Brueninga z członkami gabinetu, którzy jeszcze wczoraj krzyczyli o więzieniu dla ministrów, trzymających się zobowiązań traktatowych, jest conajmniej powołany, by apelować do sumienia świata, lub wzywać ducha sprawiedliwości. Gdyby ci panowie okazali chęć rozpoczęcia podobnej dyskusji w Genewie — a pomawiają o takie intencje obecnego sekretarza stanu Bülowa — mocno dostaliby po nosie.

Wielkie pisma liberalne w Berlinie i w Hamburgu, które mają stosunki na Wilhelmstrasse, zrobiłyby dobrze, ostrzegając przed podobnymi dyplomatycznymi sztuczkami, zamiast podtrzymywać fikcję jednolitego frontu zagranicznego. Oszczędziłyby Niemcom w ten sposób kilka policzków.”

ZAROBEK PEWNY!!!

Placem 200 — 400 zł. miesięcznie każdemu, kto pracuje na naszych maszynach pończosznicych „Rapid” skupując gotowe wyroby w każdej ilości i placąc gotówką. Cena maszyni zł. 580. — na raty. Surowca dostarczany. Informacji udziela Tow. Wymiany Handlowej z Zagranicą Warszawa, Długa 9, tel. 141—82. Rapid — Strickmaschinen, Berlin.

Solidni przedstawiciele rejonowi poszukiwani.

Wiadomość P.A.T. o Wilnie «sprawdzona i urzędowo stwierdzona.»

W wielkim poważnym „Dzienniku Związkowym” w Nr. 179 z dnia 1 sierpnia r. b., wychozącym w Chicago, ukazała się następująca wiadomość dotycząca Wilna.

Szarańcza odwiedziła Polskę

Która ją zwalcza gazami.

Warszawa, 1 sierpnia. (P. A. T.) — Polska ma niezwykłego gościa, zjawiającego się stosunkowo rzadko, mianowicie szarańcze, która nadleciała z południowego wschodu i złożyła wizytę przedmieściom Wilna. — Związczą przedmieście Zielony Most jest w całości pokryty grubą powłoką tych niszczących zbiorowców. Szarańcza leży na ulicach i na dachach domów, odpoczywając chwilowo po dalekiej podróży. Nieporozumienie a niebezpiecznego dla ogrodu i pól gościa zwalcza straż pożarna, niszcząca go gazami trującymi. Ostatnia szarańcza, jaka nawiedziła wschodnią Polskę, zjawiała się w drugim roku wielkiej wojny, ale zniszczenie przez nią wyrządzone nie było zbyt duże, gdyż stosunkowo w niezbyt wielkiej liczbie opadała ona na ziemię wileńską. Dzisiejsza chmura szarańczy jest daleko większa, ale gazy trujące dadzą jej radę.

Jako źródło tej wiadomości podana jest urzędowa Polska Agencja Telegraficzna.

Zapewne, zbieracz nowinek sensacyjnych dla P. A. T. niekoniecznie ma być biegłym w etymo-

logii, ale poco podawać rzeczy niesprawdzone i bezsensowne?

Tymczasem jak wiadomo wszystkim w Wilnie była to skromna muszka z rodziny efermeryd — o której powiadają, że w ciągu swego krótkiego żywota pokarmu nie przyjmuje, a wyszła w milionowych ilościach z pięknych nurtów naszej „strumieni rodziny” Wilji — ku wielkiej radości ryb i rybaków, a którą francuscy rybacy pobożnie nazywają swoją „manna” — bo po niej wielki bywa półow ryba, zaś węgierscy — poetycznie zwa „kwiatem Cissy”.

Oto jak wygląda relacja P.A.T. ku przerażeniu naszych rodaków w Ameryce a uciecie Wilnian:

Wiadomość ta tem większego smaku nabiera w zestawieniu z komunikatem teje agencji w tymże sanym „Dzienniku Związkowym” z dnia 12 sierpnia, gdzie dyrektor P. A. T. p. Starzyński z okazji sprostowania ilości uczestników kongresu Centrolewu, pisze dosłownie: „Dyrekcja Polskiej Agencji Telegraficznej, jedynej agencji urzędowej w Polsce, sprzymierzonej ze wszystkimi agencjami urzędowymi świata stwierdza, że P. A. T. zamieszczą jedynie wiadomości sprawdzone i urzędowo stwierdzone.”

Sława p. Sławka.

Ustępującemu ze stanowiska premiera p. Sławkowi poświęca „Głos Narodu” następujące wspomnienie:

Kiedy w dniu 29 marca p. Sławek obejmował ster rządów, słyszało się, jak cała „sanacja” odetchnęła z uczuciem ulgi: nareszcie! Nareszcie „autentyczny pułkownik”, — nareszcie najbardziej „wtajemniczony” w arkanamajowego przewrotu człowiek, — nareszcie sam prezes BB., — nareszcie twórca ugody nieświeskiej i dzikowskiej!

Rzadził pięć miesięcy. Odchodził nagle, bez żadnych przygotowań w prasie, prawie usunięty.

Już bowiem dłużej nie mogła go nawet „sanacja” tolerować.

Kiedy się z końcem marca brał do rządów, zapewniał, że się poświęci przedewszystkiem gospodarczym zagadnieniom ze względu na zbierający w tej dziedzinie kryzys. Dobrał sobie p. Jastrzębskiego na doradcę, miał poza tem p. Gliwita i innych ekonomistów z BB.

Nawet jednak najzyczliwsi mu przyjaciel nie będzie mógł powiedzieć, że się p. Sławek wywiązał dobrze z zadania. Kryzys gospodarczy nie został złagodzony i właśnie za jego rządów doszło do najwyższego napięcia.

Obowiązki rząd prosił p. Sławek dziennikarzy, żeby zamiast pytania o przyszłość „oceniali czynny rządów pomajowych”. Wskazaliśmy na zaniedbania, dotkniemy teraz „czynów”.

Mamy wrażenie, że wszystkie jego i prawdziwie jego „czynny” to są te, które się dokonały w stosunku rządu do parlamentu. Tym „resortem” istotnie sam pan Sławek kierował, oczywiście za wiedzą „miarodajnego czynnika”. Kierował zaś tym „resortem” w ten sposób, że się na żadne prawdziwie celowe rozwiązanie trudności nie zdobył. Całą swoją pomysłowość wysłał na pogłębianie przeciwieństw bez wyłączenia jednak konsekwencji. A pomysłowość w tej dziedzinie rozwinął nielada... Pamiętamy komedję ze

zwolwaniem i z odbyciem sesji nadzwyczajnej sejmu i senatu.

Gammaśmy, jak to pewnego razu p. premier przebrał się w toge konstytucjonalisty, byle tylko dokuczyć stronnictwom.

W tej dziedzinie zostawia p. Sławek po sobie nie pustkę, jaką zostawił p. Bartel, ale zupełny bałagan, w którym się już ludzie przestali wyznawać... Zostawia dalej wspomnienie najgorszego nacisku władz politycznych i policyjnych na życie społeczne, pogłębień fatalne przeciwieństw między społeczeństwem a „sanacją”, i wreszcie dokładne prawie osamotnienie „sanacji”.

Czy tego chciał? Chyba nie! Że zaś stan prawie katastrofalny po sobie zostawia, winien temu sam, winny temu szczególnie pana Sławka metody, które ujawnił przedtem jako prezes rządowego bloku.

Sidla prowokacji sowieckiej.

Sowiety otrzymały w spadku od caratu najniebezpieczniejszy wytwór carskiej policji — prowokację. Rola agenta G. P. U. polega nie tylko na podpatrywaniu, śledzeniu i denuncjowaniu. Zadaniem czekisty jest podstępne wciągnięcie poszczególnych obywateli do umyślnie stworzonych „przeciw-sowieckich” organizacji, aby później „zlikwidować” mniejszą lub większą grupę niezadowolonych z sowieckiego sposobu rządzenia. A że tych niezadowolonych jest bardzo dużo, więc agenci G.P.U. mają szerokie pole do popisów. Wobec wychynów sowieckiej tajnej policji błędna słynne prowokacje carskiej policji, począwszy od III-go Wydziału Mikołaja I-go, kończąc na rosyjskiej żandarmerji i „ochranie”.

Macki G. P. U. sięgają daleko. Nie ogranicza się sowiecka tajna policja do terytorjum Z. S. S. R. Tam wystraszona ludność niełatwo daje się wziąć na lep prowokacji. „Wirtuozii czerezy-czajki” zatrudnieni są obecnie na terenie zagranicznym, gdzie pod

osłoną „burżuazyjnych” zasad demokratycznej wolności tropiona ofiara czuje się bezpieczna. Bezpieczeństwo to jest jednak bardzo problematyczne, i biada „zwierzy-nie”, na którą poluje G. P. U. Fakt tajemniczego zniknięcia w biały dzień gen. Kutiepowa w Paryżu, z którym rosyjska prasa emigracyjna wyraźnie łączy działalność agentów moskiewskich, — jest najdotkliwszym dowodem ich „wszędobylstwa”.

Przeszło półroczne bezskuteczne wysiłki policji francuskiej wykrycia śladów porwania dowodzą jednocześnie doskonałości organizacji moskiewskich agentów.

Z wynurzeń „nawróconych grzeszników” — Biesiedowskich, Agabekowa, Samojłowa i innych, którzy byli doskonale obznajmieni z aparaturą sowieckiej prowokacji, wiele faktów zagranicznej działalności sowieckiej policji politycznej wyszło na jaw. Tu już nie ma mowy o ochronnym kontrywykiadzie, lecz o wyraźnej prowokacji, o tworzeniu za namową (a może i za pieniądze?) moskiewskich organizatorów anty-sowieckich zrzeszeń, których emisariusze następnie wpadali kolejno w zasadzkę sowiecką.

Wielkie poruszenie wywołało niedawno wyznanie bolszewików, że „potajemną” podróż znanego monarchisty Aleksandra Szulgina do Rosji, zorganizowali agenci G. P. U. w charakterze „oddanych synów Ojczyzny”. Podstęp i prowokacja, stosowane są zwłaszcza przeciw własnym funkcjonariuszom bolszewickich urzędów, delegowanym w sprawach służbowych zagranicę. Zasmakowawszy życia europejskiego, urzędnicy sowieccy — zwłaszcza w ostatnich czasach — wolać nie wracać do Z. S. S. R., porzucając służbę sowiecką, lecz i na takich opornych czekać mają środki i jeśli nie „likwidują” ich w podziemiach poselstw (jak w Berlinie i w Paryżu), to podstępnie zwabiają do wygodnej dla „wywiezienia” miejscowości.

W Gdańsku miał miejsce podobny wypadek z sowieckim kurjerem dyplomatycznym, który odmówił powrotu do Rosji. Podstępem zwołano go do traktjerni. Nagle wpadło tam kilku czekistów, którzy wszczęli awanturę, udając pijanych. Zjawiała się policja. Wówczas czekisci oświadczyli, że ów kurjer dyplomatyczny upił się i nie chce iść na okręt sowiecki, który wkrótce ma wyruszyć z portu gdańskiego. Nie pomogli protesty kurjera.

Policja go wylegitymowała i upewniwszy się, że ma do czynienia istotnie z sowieckim funkcjonariuszem, dostarczyła go sama na sowiecki okręt. Podobno został on po przybyciu do Moskwy rozstrzelany.

Wprowadzony przez dawną jeszcze „czerezyczajkę” system prowokacji kwitnie i rozwija się lepiej niż za czasów carskich.

Narady p. Hołówki z żydami.

Jak donosi żydowski „Nasz Przegląd”:

Przed kilkoma dniami bawił w Wilejce dyr. Tadeusz Hołówko, który od pewnego czasu bada stosunki narodowościowe na kresach.

W Wilejce p. Hołówko zaprosił do siebie na konferencję prezesa tamtejszej gminy żydowskiej Dubina i radnego miejskiego Kopelewicza.

P. Hołówko zaznaczył na wstępie konferencji, że interesuje się stosunkami na Kresach i nastrojami wśród żydów w województwach kresowych.

Obaj zaproszeni na konferencję reprezentanci ludności żydowskiej w Wilejce przedstawili katastrofalną sytuację żydów na kresach. Rzemieślników i drobnych kupców dobiła przynusowy odpoczynek niedzielny, szkoły żydowskie i hebrajskie nie otrzymują żadnych subwencji państwowych, gminy żydowskie nie mogą funkcjonować normalnie itd.

Dyr. Hołówko przyznał, że ustawa o odpoczynku niedzielnym daje się mocno we znaki ludności żydowskiej, szczególnie rzemieślnikom. W sprawie subsydjów dla szkół p. Hołówko odebędzie konferencję z ministrem Czerwińskim, sprawa zaś uformowania funkcjonowania gmin żydowskich ma być ostatecznie załatwiona w ciągu września rb.

Stan przygotowań do II Targów Północnych

W czwartek dnia 28 bm. w malej sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, odbyło się posiedzenie plenarne Komitetu Wykonawczego II-ch Targów Północnych.

Zgodnie z porządkiem dziennym dyr. inż.: Łuczkowski, w dłuższym przemówieniu zobrazował dotychczasowy wynik prac przygotowawczych. W sprawozdaniu tem p. Łuczkowski podkreślił, iż mimo różnych obaw prace organizacyjne spotkały się z żywym zrozumieniem prasy i sfer gospodarczych, czego dowo-

Wpływ słońca na cerę.

Organizm nasz, a szczególnie gruczoły dokrewne, reagują korzystnie na słabe bodźce, silne zaś i częste podniety osłabiają funkcje żywotne. Krótkie działanie słońca, nie przekraczające paru minut dziennie, działa korzystnie na gruczoły dokrewne twarzy, opalanie zaś wpływa niszcząco. Dlatego obserwujemy u wieśniaczek młodocianą skórę ciała, przy przedwcześnie przystarzałej cerze. Mylne jest zdanie laików, jakoby natłuszczenie twarzy stanowiło tarczę ochronną przeciw szkodliwemu działaniu słońca; często bywa wręcz przeciwnie. W lecie winno się obficie pudrować twarz pudrem egzotycznym D-ra Lustra i to kolorami: naturalnym, różowym lub kremowym, ponieważ roślinny puder o wzmiankowanych kolorach pochłania promienie chemiczne słońca. Ponieważ w lecie narasta grubość naskórka twarzy, w następstwie czego zatracą się młodociana soczystość, powinna każda kobieta, dbająca o swą urodę, myć twarz gorącą wodą, z dodatkiem kosmetycznego boraksu Dra Lustra, który wybitnie zmiękcza naskórek.

dem służy fakt zajęcia wszystkich stoisk w pawilonie głównym i miejsc na terenach odkrytych. Udział poważnych firm z całej Polski jest znaczniejszy niż na I-ch Targach w r. 1928. Zgodnie z intencjami organizatorów żywo zareagowały województwa sąsiednie. Z terenu tych dwóch województw reprezentowane będą na Targach, wszystkie najpoważniejsze firmy przemysłowe.

Dział rolny zapowiada się również dobrze. Targi w tym dziale, w zakresie hodowli mimo, iż mają się odbyć w terminie między 26 a 28 września rokuja pełną nadzieję udania się. Już obecna sekcja rolna zarejestrowała wiele konkretnych zgłoszeń na targ koni bydła, świń i drobiu. Sekcja Wystawy Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego akcją swą objęła całą Polskę oraz niektóre państwa bałtyckie. Najlepiej jednakowoż będzie reprezentowana Wileńszczyzna, Nowogródzyczna, Polesie i Białostockie.

Nowe zgłoszenia w dziale rzemiosł nastęrczyły Dyrekcji Targów nowe kłopoty o obszernej-sze miejsca, co o tyle jest trudne, że nie mogą być w żadnym wypadku zajęte górne piętra mórów po-Bernardynskich.

Dłuższą dyskusję wywołało zagadnienie nagród dla wystawców. W wyniku tej dyskusji jednomyślnie uchwalono zastosować nagrody dla wystawców w dziale Wystawy Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego oraz w dziale Wystawy Rzemiosł. W dziale targowym większością głosów wypowiedziano się za nagromadzeniem tylko tych producentów, którzy bezpośrednio uczestniczą w Targach.

W dalszym toku obrad przyjęto do wiadomości przez Dyrekcję w porozumieniu z czynnikami rządowymi i miejskimi ceremonjal otwarcia Targów w dniu 14 września: zatwierdzono listę członków Komitetu Wykonawczego, oraz załatwiono szereg innych spraw natury organizacyjnej.

Drobne wiadomości.

Katastrofa w kopalni.

KATOWICE. (Pat). Dzisiejszej nocy wydobyto zwłoki ostatniego z 6 zasypanych górników na kopalni Hildebrandt.

Wyrok na szpiegów.

KATOWICE. (Pat). W dniu 28 przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbywał się proces przeciwko Wiktorowi Kwiatkowskiemu i Erwinowi Mazgale, którzy w swoim czasie dokonali kradzieży poufnych dokumentów z biura głównego Związku Oficerów Rezerwy Krawczyka. Dokumenty te oskarżeni usiłowali sprzedać ościennemu państwu. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Kwiatkowskiego na półtora roku więzienia za szpiegostwo, Krawczyka zaś na trzy miesiące więzienia za lekkomyślne przechowywanie dokumentów.

Nowa umowa handlowa niemiecko-finlandzka.

BERLIN. (Pat). Półurzędowo potwierdzają informacje o podpisaniu w ciągu ubiegłej nocy w Helsingforsie nowej umowy handlowej między Niemcami i Finlandją. Komunikat niemiecki podkreśla, jako moment polityczny, że stanowiska niemieckie są ważne, że udało się wnieść cła konwencyjne na masło, ser i margarynę i że w związku z tem istniejąca z Finlandją cło konwencyjne na masło przestaje obowiązywać najpóźniej z dniem 29 listopada 1930 r. Nowa umowa wypowiedziana może być po upływie dwóch i pół miesięcy z terminem 6-ciomiesięcznym.

